

i kończył się oświadczeniem sędziego, że „ze względu na zbliżający się święty Dzień Pana sprawa zostaje odroczone i będzie podjęta po Dniu Pana”. Od szabatu różniło ten dzień wypoczynku to, że Konstantyn dopuszczał wówczas pracę na roli, szczególnie surowo zakazaną u Żydów, oraz zezwalał na wybór na „Dzień Pana” niedzielę, a nie sobotę. Ale życie Rzymian miało już odłączyć się zgodnie z rytmem siedmiodniowego żydowskiego tygodnia<sup>41</sup>.

W mowie wygłoszonej w Jeruzolimie w 336 roku z okazji trzydziestej rocznicy panowania Konstantyna Euzebiusz posłużył się argumentacją, która trafiłaby zapewne do przekonania Żydowi Józefowi sprzed dwustu pięćdziesięciu laty. Józef wysławiał „jedynność” judaizmu: Bóg jest jeden, Żydzi mają jedną wiarę, „jeden Przybytek dla jednego Boga – zawsze bowiem podobne lubi podobne”. Euzebiusz dowodzi wielkości chrześcijańskiego monarchy w podobny sposób:

Natchniony obrazem niebiańskiej władzy, kieruje wzrok ku górze i kształtuje swój ziemski rząd wedle pierwowzoru, czerpiąc moc z naśladowania królestwa Boga. A podobieństwo takie daje Król wszechrzeczy z całego stworzenia na ziemi, jedynie człowiekowi: jego bowiem tylko dziełem jest władza królewska, wedle przykazania której wszystko ma być poddane rządowi jednego... Jest jeden Król; a jego słowo i prawo królewskie jest jedno: Prawo wypowiedziane nie w słowach i sylabach, nie pisane ani wyrwane w kaminu, gdzie czas mógłby je unicestwić; ale żywe i samostanowiące Słowo, które samo jest Bogiem i które zarządza królestwem swego Ojca dla dobra wszystkich tych, którzy są pod nim i poddani jego władzy.

Jeden Bóg, jedno Słowo, jeden władca<sup>42</sup>.

Sądząc z miejsca wiecznego spoczynku, które cesarz przygotował dla siebie przed śmiercią w 337 roku, Konstantyn pragnął zapisać się w pamięci przyszłych pokoleń jako wierny druh pobożnych galilejskich Żydów towarzyszących Jezusowi w drodze do Jeruzolimy trzysta lat wcześniej. „Wzniósł dwanaście pomników jak święte zabytki ku czci i pamięci towarzystwa Apostołów, a własną trumnę umieścił pomiędzy nimi, mając po sześciu Apostołów z każdej strony... wierząc w ich zbawienny wpływ na swoją duszę”. Trudno chyba o lepszą ilustrację, jak wartości wyznawane w Jeruzolimie zawędrowały do serca Rzymu – pominąwszy tylko to, że ani Konstantyn, ani jego chrześcijańscy poddani nie uważali Świętych Apostołów za Żydów, a ten rzymski cesarz wybudował swój monumentalny grobowiec-sanktuarium nie w starożytnym Rzymie, gdzie w mauzoleum spoczywał August, ale w nowym Rzymie, w Konstantynopolu świeżo wzniesionym na miejscu Bizancjum<sup>43</sup>.

## Nowy Rzym i nowa Jeruzolima

### *Urbs venerabilis i altera Roma*

W drugiej połowie IV wieku pogański historyk Ammian Marcellinus dostrzegł już, że Rzym wkroczył w okres schyłku: „W okresie starości niejednokrotnie odnosił [Rzym] zwycięstwa dzięki samej sławie swego imienia i prowadził spokojniejszy tryb życia. Dlatego to szacowne Miasto, które nadożyło jarzmo na wyniosłe karki dzikich plemion, które nadało im prawa, czyli fundament i trwałą gwarancję wszelkiej wolności, niby rodzic dobry, mądry i bogaty przekazało cesarzom, jakby swoim potomkom, dziedziczne prawo rządzenia”. Gdy 28 października 312 roku Konstantyn wkroczył do Rzymu jako zwycięzca, proces osuwania się miasta ze szczytów potęgi do roli szacownego symbolu trwał już od pewnego czasu. Od kilkudziesięciu lat większość cesarzy przebywała na stałe blisko stacjonujących przy granicach wojsk, na których opierała się ich władza. Woleli mieszkać na Wschodzie, w Antiochii czy Salonikach, albo w bałkańskiej Smyrnie, czy w Trewirze lub Mediolanie, zaszczycając Rzym jedynie przelotnymi, symbolicznymi wizytami<sup>1</sup>.

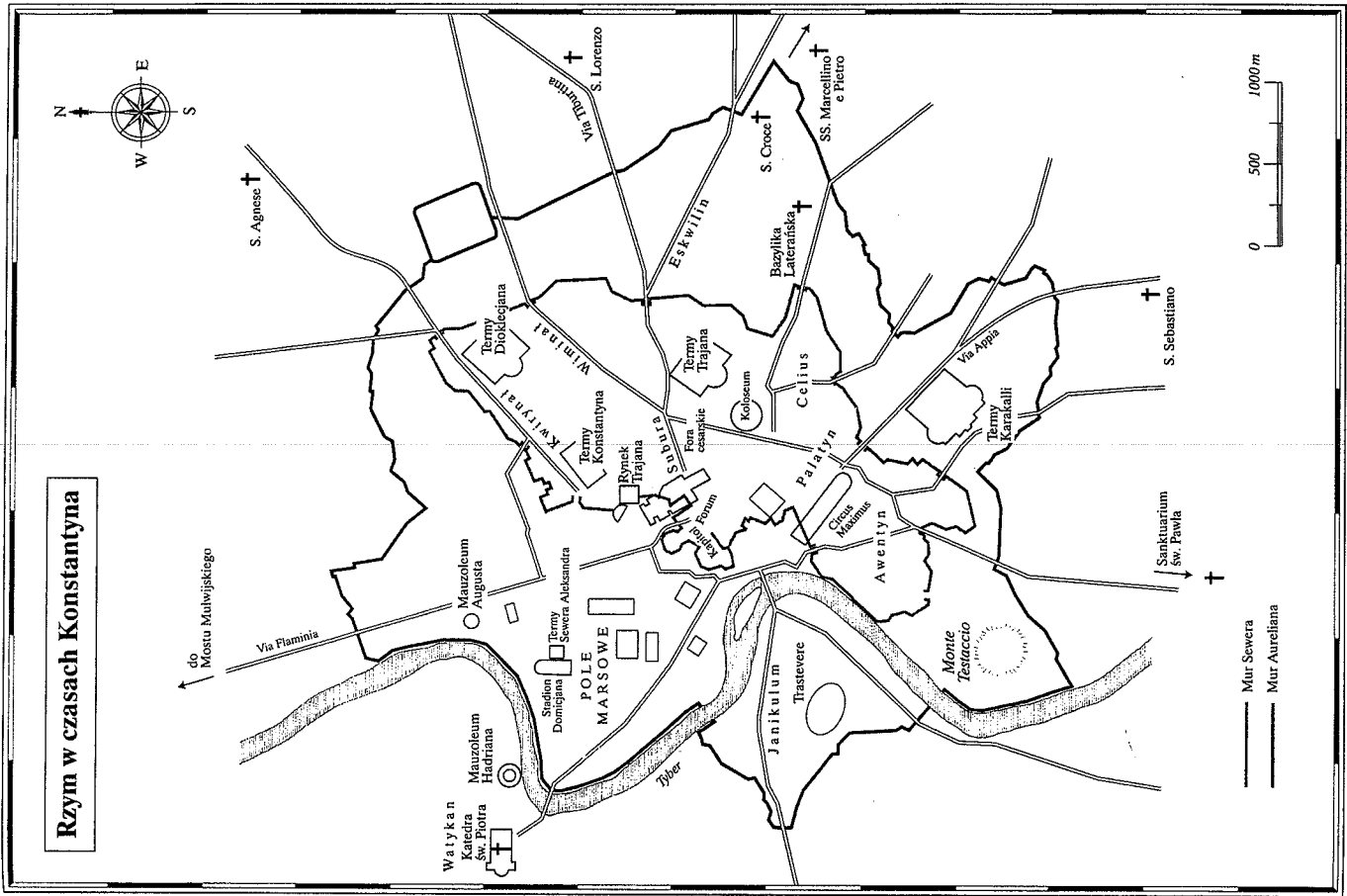
Niemniej Rzym nadal był znacznie większy od innych miast imperium. Był jego ludności wciąż zależał od dostaw ogromnych ilości zboża, oliwy, wina i drewna, importowanych na statkach z Afryki, południowej Italii, Sycylii, Prowansji i Hiszpanii do Ostii, a stamtąd rzeką Tyber do miejskich nabrzeży. Dbano o stan wielkich akweduktów i traktów prowadzących wszędzie tam, gdzie rozciągały się rzymskie dominia: Via Appia – na południe, do Neapolu, Via Flaminia – nad północny Adriatyk i Dunaj; dbano także o resztę dróg, których wytyczanie i utwardzanie odbywało się w miarę rozszerzania się imperium. Senat nadal zbierał się i zatwierdzał cesarskie dekrety, nawet jeśli było to czystą formalnością. Miejskie zabytki – pomniki, łuki, fora, pamiętkowe kolumny – przypominały – przypominają do dziś – dawne nianiach. Wielkie senatorskie rody, dysponujące niekiedy bajecznymi fortunami, nadal uważały Rzym za najświetniejsze miejsce do popisywania się wpływami. Imponujące nowe mury obronne, wzniesione przez Aureliana i Probusa w latach siedemdziesiątych III wieku, podwyższone w dwójnasób w latach 309–312, otaczały

ogromny obszar, nie w całości zabudowany. Z nowych przedsięwzięć budowlanych realizowanych za Dioklecjana zwraca uwagę przede wszystkim rozległy kompleks łaźni miejskich i odbudowany po pożarze gmach senatu, Kuria. W latach 306–312 Maksencjusz nadzorował szeroko zakrojony program, odbudowując wznieśioną za Hadriana świątynię Wenus i Romy, która sponęła w 306 roku, oraz wznosząc nową, potężną bazylikę na Forum. Rzymowi brakowało jednak ożywienia i znaczenia, jakie miał w epoce Augusta. Pod nieobecność cesarza miasto staowało się w dużej mierze więzieniem własnej przeszłości, przytłoczone budzącymi nostalgia pamiętkami czasów, gdy debaty senatorów i żądania miejskiego tłumu na Forum decydowały o przyszłości całego śródziemnomorskiego świata.

Obecność chrześcijaństwa w starożytnym mieście była niemal niezauważalna. „Domowe kościoły”, jak sama nazwa wskazuje, z zewnątrz wyglądały jak zwyczajne domy w dzielnicach mieszkaniowych. Nie mogły być stawiane na Palatynie i wielu forach. Zamiar przekształcenia Rzymu w miasto chrześcijańskie zasygnalizował Konstantyn wkrótce po zwycięstwie w 312 roku. Podjął decyzję o budowie dużej bazyliki na wzgórzu Celius, tuż przy murach Aureliana od wewnątrz, nieco na wschód od pradawnego, monumentalnego centrum miasta wokół Kapitolu. Cesarz mógł wykorzystac ten teren pod budowę chyba tylko dlatego, że stanowił własność jego żony, Fausty. Dar dla Kościoła ufundował cesarz, a nie państwo. Nowa bazylika została ukryta przed wzrokiem większości Rzymian, na skraju miasta, wśród rezydencji i ogrodów. Jeszcze dyskretniej położony był drugi duży kościół zbudowany przez Konstantyna w obrębie murów miejskich. Prawdopodobnie w latach dwudziestych IV wieku na północny wschód od Lateranu ufundowano w holu cesarskiego pałacu Bazylikę Świętego Krzyża z Jerolimy. Z zewnątrz kościół wyglądał jak część zabudowań pałacowych i w zasadzie pełnił funkcję prywatnego sanktuarium cesarza i jego chrześcijańskich przyjacieli.

Ten sposób budowania kościołów w obrębie miejskich murów wynikał raczej z konieczności niż z wyboru Konstantyna. Świadczy o tym chrystianizacja otoczenia miasta, gdzie kościoły nie rywalizowały tak z pogańskimi świątyniami. W pobliżu katakumb, przeważnie na gruncie należącym do cesarza, wznoszono wspaniałe bazyliki, mające służyć chrześcijanom za miejsce pochówku i przyciągać pielgrzymów w rocznice męczeństwa. Były one świadectwem, że wiara niegdyś przesładowana cieszy się względami cesarza. Ogromny kościół świętego Sebastiana, wzniesiony nad miejscem kultu apostołów na Via Appia, nie mógł pomieścić grobów wiernych; następna, jeszcze większa bazylika stanęła przy Via Tiburtina obok grobu świętego Wawrzyńca; trzecią, przylegającą do grobów męczenników Marcelina i Piotra, poświęcono o mauzoleum, zachowane do dziś, w którym spoczęła matka Konstantyna, Helena.

Największy podziw budził kościół Świętego Piotra położony na zboczu Wzgórz Watykańskich w miejscu, w którym według tradycji został ukrzyżowany ten apostoł. Jego sanktuarium stało się główną częścią bazyliki. Tak jak inne kościoły budowane przez Konstantyna w Rzymie na chwałę chrześcijańskiego Boga, kościół



Świętego Piotra imponował rozmiarami, wspinałym wnętrzem i bogatym wystrojem pełnym złota i srebra. Z zewnątrz odznaczał się prostotą i brakiem ornamentów.

Konstantyn manifestował w ten sposób swoje przywiązanie do nowej religii, dbał też o potrzeby miejscowej społeczności chrześcijan. To, czego dokonywał poza granicami miasta, gdzie mógł z cesarskim gestem nie szczędzić środków, znacznie trudniej było przeprowadzić w zabytkowym centrum starożytnej metropolii na państwowym gruncie, gdzie poważniejsze przedsięwzięcie budowlane wymagające rozbiórki istniejących gmachów publicznych mogło wywołać protest mieszkańców. Tu Konstantyn nasładował więc poprzedników, zwłaszcza swojego rywala Maksencjusza: kończąc budowę nowej, wielkiej bazyliki rozpoczętej za Maksencjusza na Forum i przeznaczając ją na świeckie i wręcz komercyjne cele. Bazylika nosiła teraz imię Konstantyna i mieściła jego ogromny posąg. Na Kwirynale cesarz zbudował nowe łaznie, dorównujące niemal wielkością termom Karakalli i Dioklecjana. I oprócz „zwycięskiego znaku” (krzyża, a może symbolu chrześcijaństwa, monogramu Chrystusa, tak zwanego Chi-Rho), widocznego podobno w ręku posągu Konstantyna, te gmachy użyteczności publicznej stojące w sercu miasta nie miały najmniejszego związku z chrześcijaństwem.

Dla wielkich senatorskich rodów Rzymu, chlubiących się wielopokoleniową posługą dla bóstw Rzymu w imieniu państwa, zwiążanie się cesarza z chrześcijaństwem było jego prywatną sprawą, która nie mogła przeszkodzić mu w wypełnianiu nakazanej przez tradycję roli *pontifex maximus*, „naczelnego kapłana” pogańskich obrządków. Konstantyn pełnił tę funkcję do końca życia, pomimo swojej niechęci do kultu pogańskich bóstw. Na łuku triumfalnym obok Koloseum znajduje się dwuznaczna inskrypcja poświęcona w 315 roku przez senat i lud Rzymu dla upamiętnienia jego zwycięstwa: „Cesarzowi Flawiuszowi Konstantynowi, Wielkiemu, Pobożnemu, Szcześliwemu, Boskiemu... skoro wiedziony podszeptem boga i wielkością swego umysłu, wraz ze swą armią odnosząc w jednej chwili słuszne zwycięstwo, wymierzył w imieniu państwa sprawiedliwość tyranowi i wszystkim jego stronnikom”. Łuk, ozdobiony płaskorzeźbami pochodzącymi głównie z pomników z II wieku, stał się sukces przy Moście Mulijskim odniesiony *instinctu divinitatis*, za „podszeptem boga [lub bogów]”. Na reliefach brak chrześcijańskich symboli: bogów Konstantyna przedstawiono jako Słońce i Wiktoria (Zwycięstwo). W tym czasie trwała budowa bazyliki na Lateranie, a Konstantyn wydawał już pełne chrześcijańskiej retoryki prawa, więc dwuznaczności napisu nie można tłumaczyć nieświadomością w kwestii wyznawania przez cesarza nowej wiary. Senatorowie w większości byli jej przeciwni. W połowie lat dwudziestych IV wieku, opanowany wschodnią część cesarstwa dzięki rozstrzygającej bitwie pod Adrianopolem 3 lipca 324 roku, Konstantyn uznał, że zamiast przeprowadzania dalszej chrystianizacji starożytnego Rzymu lepiej będzie utworzyć nowy Rzym w Bizancjum, by dać bardziej chrześcijańską stolicę coraz bardziej chrześcijańskiemu imperium<sup>3</sup>.

\*

„Rozbudował więc dawne Byzantion, otoczył je potężnymi murami i przyozdobił przeróżnymi budowlami; uczynił z niego miasto równe Rzymowi, stolicy świata, zmienił jego nazwę na Konstantynopol (to jest «miasto Konstantyna») i w specjalnej ustawie zapewnił mu tytuł drugiego Rzymu”. Na tej relacji historyka Kocięła, Sokratesa Scholastyka piszącego sto lat po Konstantynie, prawdopodobnie nie można całkowicie polegać, a wcześniejsze dowody na poparcie jego tezy, że nowe miasto w świetle prawa nosiło nazwę „Drugi Rzym” z zarządzenia samego Konstantyna, nie są zbyt przekonujące. Ale na soborze w Antiochii w 324 roku biskupa Konstantynopola, Aleksandra, nazywano już „biskupem nowego Rzymu”. W 325 lub 326 roku poeta Optatianus Porfirius w wierszu adresowanym do Konstantyna wspomina o „godności Pontu” jako *altera Roma*, „drugiego Rzymu”. Spór o to, czy sam Konstantyn nazywał „Nowym Rzymem” miasto noszące jego imię, pozostanie nierozstrzygnięty. Nie ma jednak wątpliwości, że w pewnym sensie przyswiewcała mu myśl stworzenia Drugiego Rzymu. Obrat sobie Konstantynopol za główną siedzibę od momentu poświęcenia miasta 11 maja 330 roku do swojej śmierci w roku 337. Konstantynopol przyciągał mieszkańców rozdawnictwem zboża, a splendoru dodawało mu prawo do własnego senatu. Centrum miasta stał się cesarski pałac z przylegającym doń hipodromem i posągiem władcy na szczycie kolumny pośrodku nowego, owalnego forum<sup>4</sup>.

Miasto było przede wszystkim pomnikiem na cześć Konstantyna i miejscem, w którym mógł on otwarcie pokazać się jako wyznawca chrześcijańskiego Boga, o czym z zachwytem donosił Euzebiusz.

W przydawaniu szczególnej świętości miastu, które nosi jego imię, upiękasz je wieloma miejscami modlitwy, bardzo dużymi sanktuariami męczenników i wspaniałymi domami, przed miastem i w nim samym. Nimi jednocześnie część oddał grobom męczenników i uświęcił miasto Bogu męczenników. Przepojony tchnieniem mądrości Bożej, której świadectwem winno być, jak mniemał, miasto jego imienia, uznał za stosowne oczyścić je z wszelkiego bałwochwalstwa, tak by nigdzie w nim nie uświadczyć wizerunków rzeźbionych w kamieniu, ani ofiar całopalnych w ogniu, ani uczt demonów, ani ofiar zbrukanych krwią zarzynanych, ani ofiar całopalnych w ogniu, ani uczt demonów, ani żadnych pozostałych zwyczajów zabobonnych. Na fontannach w środku placów widnieją emblematy Dobrego Pastora, wyraźne znaki dla tych, co zaczynają od Bożych wyroczeń, oraz Daniel z lwami wyrzeźbiony w brązie i pozłacany. Tak wielką żarliwością nieziemska przepełniona była dusza cesarza, że w samej królewskiej siedzibie cesarskiego pałacu, na najokazalszym gmachu, w samym środku złoczonego skrzyżcia pod dachem, pośrodku ogromnego pałacu, został umieszczony znak zbawczej Pasji wykonany z różnorodnych klejnotów drogocennych osadzonych bogato w złocie. To chyba Umilowany w Bogu uczynił dla ochrony swego imperium.

Wbrew temu, co pisze Euzebiusz, pogaństwo nie zostało w Konstantynopolu wykorzenione – przynajmniej część pogańskich świątyni starożytnego Bizancjum pozostawiono, a po dwustu latach pogański grecki historyk Zosimos twierdził nawet, niekoniecznie zgodnie z prawdą, że za panowania Konstantyna wybudowano

dwie nowe pogańskie świątynie, poświęcone Rei i Fortunii Rzymu. Jak stanowczy był jednak cesarz w swym dążeniu do zapewnienia miastu chrześcijańskiego charakteru, widać jasno z listu, w którym prosi Euzebiusza o wiele egzemplarzy Biblii na użytek wiernych nowego kościoła, ponieważ:

w mieście noszącym nasze imię dzięki Opatrzności Bożej Boga Zbawiciela wielkie rzesze ludzi związały się z najświętszym Kościołem, więc w obliczu takiego radosnego wzrostu szczególnie stosownym by było więcej kościołów ustanowić... Przygotowanie jak najpilniej pisanych tomów zlecam twojej Gortliwoci. Ten nasz list jest dla ciebie upoważnieniem do korzystania z dwóch pojazdów publicznych. Tak będzie można przesłać mi jak najrychlej gotowe egzemplarze do kontroli; zadanie to wykona zapewne jeden z diakonów twójgo zgromadzenia, a gdy do nas dotrze, doświadczy naszej szczerobliwosci. Niech Bóg ma cię w opiece, drogi bracie.

O sukcesie polityki Konstantyna może świadczyć retoryka, jaką posługuje się autor biografii ascety-pustelnika z V wieku, świętego Daniela, czy inni chrześcijanie w późniejszych stuleciach. Dzięki nagromadzeniu chrześcijańskich relikwii Konstantynopol zaczął uchodzić nie tylko za drugi Rzym, ale także za drugą Jeruzolimę<sup>5</sup>.

Entuzjazm Konstantyna dla chrześcijaństwa mógł u żydowskich mieszkańców Nowego Rzymu budzić inne uczucia niż u ich współwyznawców z Italii. Żydzi od dawna osiedlali się i żyli w nadmorskich miastach Azji Mniejszej i w regionie Morza Czarnego, a w Adramytionie, nieco na południowy zachód od Bizancjum, rzymski namiestnik Flaktus ukradł niegdyś fundusze zebrane przez azjatyckich Żydów w latach 62–61 p.n.e., za czasów Cyncerona. Bizancjum było w III wieku n.e. niedużą miejscowością, ale już w 318 roku n.e. Żydzi mieli tam w okolicach targu niedzianego swoją synagogę – zanim jeszcze miasto zaanektował dla swoich ambitnych celów Konstantyn. Można się domyślać, jak reagowali miejscowi Żydzi na przeobrażenia, którym ulegało ich otoczenie w latach dwudziestych i trzydziestych IV wieku. Razem z innymi mieszkańcami podziwiali zapewne wspaniałe, zagrabione w innych miastach dzieła sztuki, którymi Konstantyn zdobył ulice Nowego Rzymu. Pomimo lokalnego patriotyzmu Żydzi musieli czuć się nieswojo, słuchając antyżydowskich wypowiedzi cesarza, którego obecność zdominowała miasto. Jego pałac górował nad ich domami, nawet jeśli ich synagoga przetrzebiono na kościół dopiero w 422 roku<sup>6</sup>.

W starym Rzymie Żydzi byli w innej sytuacji, cesarz nie próbował bowiem zaprowadzić tam swojej wiary z taką gortliwością, jak we wschodniej części imperium. Edykt mediolański z 313 roku wydany przez Konstantyna i Licyniusza oznaczał wolność wyznania dla wszystkich poddanych imperium.

Doszlśmy do przekonania, że wśród różnych spraw pożytecznych dla ogółu ludności musimy w pierwszym rzędzie załatwić sprawę czci bożej, przyznając zarówno chrześcijanom, jak wszystkim innym całkowitą swobodę wyznawania dowolnie wybranej religii...

aby całkowita swoboda w oddawaniu czci Bóstwu dowolnie przez każdego wybranemu przyczyniła się do osiągnięcia pokoju... żadnemu kultowi ani żadnej religii nie chcemy czynić jakiegokolwiek ujmy.

Pogańscy senatorowie z Rzymu, wierni swoim praktykowanym od wieków obrządkom, nie szukali w tej polityce podtekstów. Czemu nie miałyby być tak samo także w przypadku Żydów? W IV wieku ich rzymska gmina znacznie przewyższała liczebnością bizantyjską, a oni sami przejęli kilka charakterystycznych cech kultury rzymskiego społeczeństwa. Zamawiali sarkofagi u modnych kamieniarzy, prosząc tylko o dodanie typowo żydowskich motywów ikonograficznych, takich jak finezyjne płaskorzeźby menor na tondo, i piękne złote szkła, z wyciętymi w złotej blaszce żydowskimi przedmiotami sakralnymi, takimi jak menora, etrog czy lulaw, umieszczonymi pomiędzy dwiema warstwami szkła. Autorką pisanego po łacinie listu, którego fragment zachował się w znalezionym w Kolonii manuskrypcie pochodzącym z początku IX wieku pod nagłówkiem: „Początek listu Anny do Seneki o dumie i bożkach”, mogła być rzymska Żydówka z tamtej epoki. Byłoby to dowód, że rzymscy Żydzi, tak jak ich greccy współwyznawcy u schyłku starożytności, tworzyli własną literaturę łacińską, o której zachowanie dla potomności – na nasze nieszczęście – nie dbali ani rabini, ani chrześcijanie<sup>7</sup>.

Ta społeczność ulegająca akulturacji, wciąż jednak na tyle świadoma swojej odrębnej tożsamości, że chowała umarłych w specjalnych katakumbach, miała wszelkie powody, by uznać dekret o tolerancji religijnej za dokument kładący kres dyskryminacji. Poprzednik Konstantyna, Galeriusz, zaledwie dwa lata wcześniej przedstawił ludowi rzymskiemu logiczny powód zaprzestania przesładowań wobec chrześcijan, który mógł równie dobrze odnosić się do Żydów: „ponieważ jednak przeważna ich część trwała mimo tego uparcie w swym postanowieniu, dlatego widząc, że ani naszym bogom nie oddają oni czci należnej, ani nie czczą własnego chrześcijańskiego Boga [z powodu zakazu]”, Galeriusz ich utaskawił, pozwolił na „odbudowanie z powrotem miejsc ich zebrań” i uznał, że poczują się w obowiązku „modlić do swego Boga o powrodenia dla nas, dla państwa i dla siebie samych, aby społeczeństwo pod żadnym względem nie poniosło szkody, zaś każdy człowiek mógł wieść spokojny żywot w miejscu swego zamieszkania”. Podobną logiką kierowali się Filon i Józef, uzasadniając w I wieku składanie żydowskiemu Bogu ofiar w imieniu rzymskiego cesarza: Żydzi wprawdzie nie oddają boskiej czci cesarzom, ale ich modły za pomyślność cesarza, zanoszone do ich Boga, odznaczają się niezwykłą skutecznością. Żydzi nie zapomnieli też o swojej Świątyni i często przedstawiali ją i odprawiane w niej rytuały ofiarne na mozaikowych posadzkach synagog budowanych od IV do VI wieku. Jeżeli przyrzeczona przez Konstantyna i Licyniusza swoboda wyznania miała się rzeczywiście ziścić, to z pewnością należało odbudować Świątynię w Jeruzolimie<sup>8</sup>.

Można sobie wyobrazić rozczarowanie rzymskich Żydów, gdy wyszły na jaw zupełnie inne plany Konstantyna wobec Jeruzolimy, nawet jeśli nie dysponujemy wystarczającymi dowodami archeologicznymi czy epigraficznymi. Żydzi mogli

mieć niewielki kontakt z chrześcijanami w wieku poprzedzającym edykt mediolański. W źródłach chrześcijańskich opisujących losy Kościoła w Rzymie prawie brak wzmianek o miejscowych Żydach. Nie byłoby dziwne, gdyby wielu Żydów nie zdawało sobie sprawy z teologicznego imperatywu chrześcijan, który wykluczał możliwość odbudowania Świątyni w Jeruzolimie, dlatego że Jezus w ich przekonaniu przewidywał jej zniszczenie. Żydzi na pewno nie od razu uświadomili sobie, jakie skutki może mieć dla nich przyjęcie przez cesarza nowej wiary.

Przez większą część IV wieku Rzym pozostał miastem wyznaniowego pluralizmu. W księdze podarowanej w 354 roku pewnemu senatorowi pogańskie święta na cześć Wenus, Kwirynusa, Ceresy, Flory, Sarapisa i wielu ubóstwionych cesarzy zaznaczono w tradycyjnym rzymskim kalendarzu obok chrześcijańskiego kalendarza męczenników Rzymu<sup>9</sup>.

Pewien rzymski Żyd na tyle dał się porwać atmosferze tolerancji, że wystąpił z tezą o zgodności żydowskiego prawa z prawem rzymskim. W osobliwym, pisanim po łacinie traktacie, noszącym tytuł *Collatio Legum Mosaicarum et Romanarum* i pochodzącym prawdopodobnie z końca IV wieku, autor przytacza biblijne wersety z rozdziałów 20–22 Księgi Wyjścia i opatruje każdy z nich cytacjami z opinii rzymskich jurystów i cesarskich zarządzeń. *Collatio*... miało najwyraźniej do wnieść doskonałości „boskiego prawa”, które ustanowił „Mojżesz, Boży kapłan”, oraz (domniemane) uderzającej zbieżności między przepisami biblijnymi a rzymskimi. Tę zbieżność tłumaczy się na przykład pierwszeństwem Mojżesza: „Wiedzieć, juryści, że tako orzekł Mojżesz już wcześniej”. Autor kładzie szczególny nacisk na świętość „boskiego pisma”, choć sam traktuje jego tekst dość swobodnie, z czego można wnosić, że zwracał się do czytelników obeznanych z Biblią, może w innej wersji językowej – hebrajskiej lub greckiej – czyli, innymi słowy, do swoich żydowskich rodaków.

Pomimo odwołań do rzymskich jurystów żadnemu specjalście od prawa rzymskiego nie trafiłyby chyba do przekonania tak naciągane paralele między prawem Mojżeszowym a rzymskim: „Mojżesz powiada: «Jeżeli ogień zapłonie i znajdzie ciernie, i zajmie się klepisko albo kłosa zboża, albo pole, ten, kto zażęgał ogień, zadośćuczyni za straty». Paulus [rzymski prawnik z początku III wieku] w piątym księdze swoich *Wyroków* pod tytułem *Podpalenia* [pisze]: «Kto przez wrogość podłoży ogień pod chatę albo zagrode: późniejsi będą skazani na kopalnię lub roboty publiczne, szacowniejsi będą zesłani na wyspę».

Żydzi mogli być rzeczywiście pod wrażeniem tej uczonej antologii rzymskich materiałów prawnych, zbieranych, żeby potwierdzić prawomocność Tory w rzymskim świecie. Jeżeli autor i czytelnicy *Collatio*... byli faktycznie Żydami, to wyróżnia się ona na tle zachowanego piśmiennictwa żydowskiego z IV wieku jako jedyna podjęta przez Żyda próba przekonania współwyznawców, że ich rzymska tożsamość nie kłóci się z judaizmem, czy też że ich judaizm nie stoi w sprzeczności z ich rzymskością. Była to prawdziwa, choć efemeryczna próba dostosowania się, zanim Żydzi ponownie zostali zepchnięci na margines przez imperium, tym razem chrześcijańskie. Już za panowania Konstancyjna oznaki nadciągającej

nietolerancji dały się zauważyć nie tyle w pluralistycznej atmosferze Rzymu, ile w dramatycznych zmianach narzuconych przez cesarza ojczyznemu krajowi Żydów, a zwłaszcza Jeruzolimie<sup>10</sup>.

## Nowa Jeruzolima

„Nowa Jeruzolima została pobudowana Zbawicielowi na Jego Świadcstwo, przeciw sławnej starej Jeruzolimie, która po krwawym mordzie na Panu popadła w ostateczną ruinę i zaplaćca za winę swych podłych mieszkańców. Jej naprzeciw zatem wznosił cesarz zwycięstwo Zbawiciela nad śmiercią, z okazałą i hojną szczo-drobliwością, spełniając może tą nową i czystą Jeruzolimą dawne prototypa, o których mowami długimi nieprzebrane pochwały głośliwymi słowami Bożego natchnienia”. W 337 roku Euzebiusz opisywał tak budowę kościoła Grobu Świętego w Jeruzolimie podjętą z inicjatywy Konstancyjna. Dzięki bogactwu i pobożności cesarza Jeruzolima miała odrodzić się pod jego patronatem jako wielki ośrodek wiary i cel pielgrzymowania, chociaż, jak jednoznacznie wynika ze słów Euzebiusza, kategoriycznie nie dla podłych Żydów, których Świątynia uległa zniszczeniu z powodu „krwawego zamordowania Pana”<sup>11</sup>.

Zanim Konstancyjn przystąpił do przeobrażenia Jeruzolimy, jej dawny status zatart się niemal całkowicie w pamięci zwykłych Rzymian. Nazwa rzymskiej kolonii założonej na miejscu świętego miasta Żydów, „Aelia”, tak mocno się utrwaliła, że używano jej oficjalnie jeszcze pod rządami chrześcijańskich cesarzy, choć bez drugiego członu „Capitolina”. Wydawał się już niezbyt stosowny, skoro przy-pominał o bogu, któremu została pierwotnie poświęcona, czyli o Jowiszu Kapito-lińskim. Nawet historyk Kościoła Euzebiusz, w przewodniku po miejscach biblijnych w Palestynie zatytułowanym *Onomasticon*, używał wymiennie nazw „Aelia” i „Jeruzolima”. W innym swoim dziele, *O męczennikach palestyńskich*, opisał dramatyczną scenę, która miała miejsce 16 lutego 310 roku, tuż przed konwersją Konstancyjna: Pamfilusz, czcigodny chrześcijański nauczyciel Euzebiusza, zbija z tropu przesłuchującego go pogańskiego Rzymianina, namiestnika Palestyny Firmilianusza, twierdzeniem, że „Jeruzalem jest ojczyzną jego, a myślał o tym Jeruzalem, o którym powiada Paweł: «Górne natomiast Jeruzalem jest wolne, a to matka nasza», tudzież: «Podeszliśmy pod górę Syjonu i pod miasto Boga żywego, pod Jeruzalem niebieskie»... Tamten natomiast miał się i rady sobie nie wiedział. Myślał, że chrześcijanie chyba gdzieś założyli sobie jakieś miasto, wrogie Rzymianom, męczył się, by je odgadnąć, i określonej miejscowości szukał w krainach wschodnich”.

Rzymski urzędnik nie pojmował duchowej geografii chrześcijańskiego męczennika, ale przed upływem kilkunastu lat miała się wyłonić z niebytu nowa, chrześcijańska Jeruzolima. W gruncie rzeczy, w czasie męczeństwa Pamfilusza Aelia nie odgrywała już istotniejszej roli administracyjnej, gospodarczej czy militarnej

w życiu prowincji. Po stopniowym wycofaniu z kolonii Trzeciego Legionu w III wieku ustał dopływ środków finansowych z kasy państwa w postaci stałego żołtu legionistów. Wprawdzie dobre drogi wojskowe łączyły Aelia z Cezareą i innymi garnizonami, takimi jak drugorzędna placówka legionowa Legio w dolinie Jizreel, ale ona sama leżała na uboczu, w górach Judei, z dala od głównych szlaków handlowych. Przy braku bogactw naturalnych nawet najintensywniejsza uprawa okolicznych terenów mogła przynieść tylko mizerne zyski. Nie ma powodu wątpić, że mieszkańcy Aelia korzystali ze standardowych dla miast rzymskiego Wschodu udogodnień, jak łaźnie publiczne i teatr, ale kolonia pozbawiona życiowego tlenu, jakim była obecność znaczących oddziałów wojska czy rzeszy wiernych, popadała z wolna w zapomnienie<sup>12</sup>.

Dla chrześcijan ta niepozorna kolonia miała, oczywiście, znaczenie ze względu na to, co wydarzyło się w niej dawno temu. Jeszcze w połowie II wieku Meliton z Sardes, który w swojej *Homilii paschalnej* oczerniał Żydów jako bogobójców, znalazł się „na Wschodzie”, a tam poznał „dokładnie księgi Starego Testamentu” w miejscu, „gdzie się to wszystko głosiło i działo”. Meliton jest pierwszym znanym z całej rzeszy pielgrzymów, których do Ziemi Świętej przyciągała „gorliwość dla wiary” i „żądza wiedzy”. Aleksander, biskup gminy w Kapadocji za panowania Karakalli, po wizycie w Jeruzolimie postanowił zostać w niej na stałe, ponieważ „wierni przyjmują go tam jak najserdeczniej, ale już mu nie pozwalają wrócić do domu, a to z powodu drugiego objawienia, jakie i oni w nocnym oglądali widzeniu... za zgodą biskupów kościołów sąsiednich siłą zmusili Aleksandra, by u nich pozostał”. Z biegiem lat, w czasie prześladowań za Decjusza, „Aleksander, biskup kościoła jerozolimskiego, stanął ponownie w Cezarei za sprawą Chrystusową przed trybunałem namiestnika, powtórnym się odznaczył wyznaniem i przechodzi próbę wzięcia, wieńczony wiekiem sędziwym, siwizną czcigodną. Po złożeniu wspomnianego i świątliwa wobec trybunałów, umiera w więzieniu”.

Ale mimo że Jeruzolima z racji swej biblijnej historii przyciągała także innych chrześcijan, w II i III wieku tworzyli oni tam wciąż niewielką społeczność. Poza stawali w cieniu znacznie potężniejszej gminy w stolicy prowincji, Cezarei, gdzie w połowie III wieku tworzył uczony biblista Orygenes i gdzie mieszkał na początku IV wieku sam Euzebiusz, piastując godność biskupa wkrótce po edykcji tolerancyjnym z 313 roku. Nic nie wskazuje, by jacyś chrześcijanie przed Konstantynem czuli potrzebę otaczania czcią zabytkowych miejsc w Jeruzolimie, słynnych (dla nich) z powodu biblijnych skojarzeń, ale niekoniecznie z tego powodu świętych. Wręcz przeciwnie, tacy męczennicy jak Pamfilusz wypatrywali nowej Jeruzolimy, ale nie z tego świata. Nowa Jeruzolima miała nastąpić u kresu dni, tak jak jawiła się wiele stuleci wcześniej prorokowi Ezechielowi, którego wizję odniósł do Kościoła autor Apokalipsy:

Miasto święte – Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające chwałę Boga. Źródło jego świątła podobne do kamienia drogocennego, jakby do jaspisu o przejrzystości kryształu... A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący

oraz Baranek i Miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą – Baranek. I w jego świetle będą chodziły narody i wniosą do niego królowie ziemi swych przepych.

W drugiej połowie II wieku pewien natchniony chrześcijanin, Montan – którego nauki zostały później uznane za herezję, choć w 206 roku znajdowały gorących zwolenników, na przykład w osobie Tertuliana – twierdził nawet, że niebiańska Jeruzolima wkrótce nastanie w jego ojczyźnie stronach, czyli w Peruzji we Frygii. Jeżeli wpływ chrześcijan z Aelia w III i na początku IV wieku był widoczny nie tylko w jej najbliższej okolicy, to nie ze względu na godnych podziwu i naśladowania męczenników, takich jak biskup Aleksander, ale przede wszystkim za sprawą mistycznego uroku świętych miejsc<sup>13</sup>.

Plan Konstantyna mający na celu stworzenie nowej, chrześcijańskiej Jeruzolimy zaburzył zatem hierarchię władzy, ugruntowaną od dawna wśród chrześcijan w Palestynie, dla których największym autorytetem był biskup Cezarei. Już na soborze w 325 roku, rok po opanowaniu przez Konstantyna wschodniej części imperium, zgromadzeni w Nicei biskupi uzgodnili, że „ponieważ zwyczaj i stara tradycja nakazują, aby biskup Aelia był uhonorowany, niech otrzyma on wszystko, co łączy się z tym zaszczytem, oddając metropolię [z Cezarei] część jemu przynależną”. Trudno ocenić, jakie znaczenie dla tej decyzji miały osobiste preferencje cesarza, który przewodniczył soborowi, a jakie – wpływy wybitnego biskupa Jeruzolimy Makariosa. Euzebiusz, nasze główne źródło informacji o soborze nicejskim, był sprawą bezpośrednio zainteresowany, bo jako biskup Cezarei miał wiele do stracenia. To właśnie on twierdził w swojej biografii Konstantyna, że cesarz osobiście dokończył starań, by podnieść status chrześcijańskiej Jeruzolimy, usuwając pogańskie sanktuaria i identyfikując miejsca ważne dla chrześcijaństwa, szczególnie Grób Święty, ponieważ

postanowił rozświetlić wszem i wobec oraz czcią otoczyć najświętsze w Jeruzolimie miejsce Zmartwychwstania Pańskiego... groty Zbawiciela, którą jacyś bezbożnicy i niegodziwcy zamierzali ukryć przed ludzkością, myśląc w swej głupocie, że tym sposobem zatają prawdę. Zaiste, nie szczędząc trudów, sprowadzili skądś ziemię i zasypali nią całe to miejsce, potem wyrównali, wybrukowali i tak schowali boską groty gdzieś głęboko zakopaną pod zwalami. Potem zaś wnieśli na wierzchu straszliwy zaiste grobowiec, dla dusz, dla martwych bożków, i zbudowali złowrogie sanktuarium nieczystemu demonowi Afrodyce, a potem składali mu przebrzydłe ofiary na skalanych i zbrukanych ołtarzach... Na jeden rozkaz te zwodnicze urządzenie runęły w całości, a budowlę opacznie rozebrano i zburzono razem z ich batwanami i demonami... gdy krok po kroku odślaniano spod ziemi to miejsce, na koniec nad wszelkie spodziewanie samo czcigodne i święte Świadcstwo zmartwychwstania Zbawiciela ujrzano, a grota owa, świętość nad świętościami, obrazem się stała powrotu Zbawiciela między żywych.

Po odsłonięciu w ten sposób podziemnego miejsca zmartwychwstania, „nad wszelkie spodziewanie”, Konstantyn przystąpił do budowy największego ze wszystkich



męczeńskich kościołów, Bazyliki Grobu Świętego, w samym centrum kolonii. Wkrótce po poświęceniu kościoł doczekał się szczegółowego opisu ze strony zachwyconego Euzebiusza:

W pierwszym rzędzie ustroił świętą grootę. Był to grób pełen odwiecznej pamięci, zawierający trofea wielkiego zwycięstwa Zbawiciela nad śmiercią, grobowiec Bożej obecności, gdzie niegdyś anioł promienisty światłem ogłosił wszystkim dobrą nowinę odrodzenia, jakże ukazał Zbawicieli... Naprzeciw groty, skierowanej na wschód, przylegała królewska świątynia, niezwykła budowla wznosząca się na ogromną wysokość i bardzo rozległa wzdłuż i wszerz. Jej wnętrze wyłożono płytami wielorakich marmurów, a zewnętrzne mury lśniły ciosanym kamieniem dopasowanym ściśle na wszystkich stykach, tworząc okaz najwyższej piękności w niczym nie ustępujący marmurowi. U samej góry krawędzie dachów pokryto oliwem dla skutecznej ochrony przed ulewami deszczami; podczas gdy od środka strop wypełniono skrzywkami rzeźbionymi i jak przestwór morza pofalowanego się ciągnącymi przez całą królewską siedzibę, złączone razem rozlicznymi kłamrami i pozłacane dla urody, tak ich całe sanktuarium rozblaskowało... takie właśnie sanktuarium wznosił Cesarz jako wyraz widomy zmartwychwstania Zbawiciela, upiększając całość zdobieniami po królewsku. Niezliczonymi je udekorował wotami ze złota i srebra, i drogocennych kamieni osadzonych w różnych materiałach. Wobec ich wielkości, ilości i wielości opisanie szczegółowe kunsztu ich wykonania przekroczyłoby zakres niniejszego dzieła<sup>14</sup>.

Tej olśniewającej przebudowy centrum Aelia, nadającej miastu chrześcijański charakter, dokonano nie tyle dla stałych mieszkańców (jak miało to miejsce w Rzymie), ile dla pielgrzymów z całego chrześcijańskiego świata. Sam Konstantyn nie wybrał się do Ziemi Świętej po wdrożeniu swoich planów, chociaż odwiedziła ją jego teściowa, Eutropia. W Ziemi Świętej złożyła też sławną wizytę jego matka, Helena, która ufundowała bazylikę Eleona na Górze Oliwnej oraz kościół Narodzenia w Betlejem. W IV wieku opowiadano, że Helena odkryła drewniane szczątki autentycznego krzyża z Golgoty. Ta nieznana Euzebiuszowi legenda została najprawdopodobniej zmyślona po śmierci Konstantyna.

W Aelia, zupełnie inaczej niż w Rzymie, cesarz nie brał pod uwagę uczuć miejscowych pogan, burząc świątynię „nieczystego demona Afrodyty”, by zbudować na jej miejscu Bazylikę Grobu Świętego, czy też niszcząc pogańskie sanktuarium w Mamre pod Hebronem. Część, być może większość mieszkańców Aelia pozostała wierna swojej pogańskiej wierze długo po śmierci Konstantyna. Dla cesarza znacznie ważniejsi byli jednak członkowie klas wyższych z dalekich stron imperium, których miał nadzieję przekonać do nowej wiary. Kościoły w Ziemi Świętej, choć mniejsze od gmachów stawianych przez Konstantyna w Rzymie, miały wokół siebie więcej wolnej przestrzeni, bo zaprojektowano je z myślą o wielkich grupach pielgrzymów. Na ocienionych kruzgankach wokół dziedzińca Bazyliki Grobu Świętego mogli się schronić wędrowcy oglądający odkryty niedawno grób, upiększony kolumnami, i inne święte miejsca. Na ścianie dziedzińca naprzeciw

grobu znajdowała się bazylika Golgoty, wyłożona od góry do dołu lśniącym marmurem, w której odbywały się liturgie, odprawiano obrzędy i zbiorowe modły.

O ufundowaniu wielkiej chrześcijańskiej bazyliki w monumentalnym śródmieściu Aelia, w północnym narożniku forum zbudowanego za Hadriana, przesądziły nie tylko miejscowe podania o usytuowaniu grobu Chrystusa. Konstantyn pragnął zademonstrować, że miasto ma być rzymskie i chrześcijańskie zarazem. Istnieje hipoteza, że termin poświęcenia bazyliki wyznaczono na wrzesień, ponieważ w idy tego miesiąca, czyli 13 września, Rzymianie od dawien dawna obchodzili święto Jowisza Najlepszego i Największego. Teraz odebrano mu patronat nad kolonią, wyrażony symbolicznie nazwą „Capitolina”, i powierzono miasto pieczy Chrystusa<sup>15</sup>.

Nie wiadomo natomiast na pewno, czy Konstantyn starał się również Żydom pokazać, gdzie ich miejsce, skoro i tak od dawna nie mieli oni wstępu na teren miasta. Euzebiusz w wielu dziełach rozwodził się nad wizją nowej Jeruzolimy, której blask zgodnie z długą tradycją myśli chrześcijańskiej jaśniał tym wyraźniej, w im większą ruinę popadała stara. Nie ma jednak żadnych dowodów, że tę teologię podzielał Konstantyn, poruszający się chyba po omacku w tekstach biblijnych. Z drugiej strony, cesarz na pewno nie miał powodu faworyzować Żydów w chrześcijańskim mieście. Gruzy Świętymi nadal można było oglądać w roku 333, kiedy zwiędziało miasto pielgrzym z Bordeaux: jego uwagę przykuły dwa wielkie posągi, przedstawiające, jak mniemał, Hadriana. W połowie III wieku Orygenes wyraził opinię, zapewne także po wizycie w tym mieście, że jeden posąg rzeczywiście jest pomnikiem Hadriana, drugi – Kaliguli lub Tytusa. Prawdopodobnie była to raczej podobizna następcy Hadriana, Antoninusa Piusa. Cokół z jego imieniem przetrwał bowiem, wmurowany do góry nogami nad gzymsem Bramy Podwójnej w południowym murze Haram asz Szarif, wzmiesionym, gdy w VII wieku lub nieco później plac Świętym stał się kultowym miejscem islamu. Zdaniem Hieronima, piszącego w pobliskim Betlejem pod koniec IV wieku, posąg był wizerunkiem Jowisza, którego kult zajęł miejsce żydowskiego Boga, by z kolei ustąpić miejsca Chrystusowi<sup>16</sup>.

Konstantyn był zbyt zaabsorbowany poganami, by atakować Żydów w Jeruzolimie, ale pokój nie miał trwać długo. Pod koniec V lub na początku VI wieku poganin Zosimos, opisując wygnanie z Konstantynopola w 395 roku żony i córki zamordowanego prefekta pretorianów Rufinusa, wspominał, że pozwolono im „odpłynąć do Jeruzolimy, która dawnymi czasy zamieszkaną była przez Żydów, ale począwszy od panowania Konstantyna to chrześcijanie ją obdarzali budowlami”. Ten fragment jest przykładem rzadkiego zjawiska przejęcia przez poganina poglądu, który stawał się coraz powszechniejszy wśród jerozolimskich chrześcijan w IV wieku, a widać go zwłaszcza w pismach Cyryla, biskupa miasta w latach 347–386: stworzenie prawdziwie chrześcijańskiej Jeruzolimy wymaga zmirzenia się z głęboko zakorzenioną tradycją i symboliką żydowską oraz zastąpienia ich tradycją i symboliką kościelną.





oraz Dawida i Salomona. Na grobach tych są widoczne u dołu imiona zapisane hebrajskimi literami<sup>17</sup>.

Żydzi doczekali się u pielgrzyma z Bordeaux tylko jednej wzmianki, dotyczącej ich doročnego obrzędu żałobnego na placu, gdzie stała Świątynia. Pielgrzym podaje, że niedaleko posągów Hadriana znajdował się „przewietrzony kamień, do którego Żydzi przychodzą corocznie, namaszczają go, biadają z westchnieniami, rozdzierają swe szaty, po czym odchodzą”. Z napomkniętich rozszanych w tekstach rabinicznych z IV wieku i późniejszych wynika, że pomimo wydanego przez Hadriana zakazu żydowskiego osadnictwa w mieście Żydzi niewielkimi grupkami odwiedzali to miejsce co najmniej od początku III wieku: „Rabi Jonatan szedł modlić się w Jeruzolimie, kiedy... zobaczył go Samarytanin. Zapytał go: «Dokąd idziesz?». Odpowiedział mu: «Modlić się w Jeruzalem»». Na to podobno Samarytanin odrzekł: «A nie lepiej modlić się na tej błogosławionej górze niż na stercie łajna?». Późniejsi mędracy podtrzymywali pamięć o założonej ponoć przez grupkę uczniów rabiego Meira niewielkiej „świętej gminie” w Jeruzolimie za czasów Sewerów, chociaż brak jakichkolwiek wzmianek o żydowskiej obecności w mieście za panowania Konstantyna. Eutychos, patriarcha Aleksandrii z X wieku, twierdził, że Konstantyn zabronił Żydom mieszkać w Jeruzolimie i zatrzymywać się w niej przejazdem. Nawet jeśli Eutychos nie przypisał mu pomyłkowo edyktu Hadriana, to Konstantyn i tak tylko potwierdził tym istniejące prawo, zaostrzone może z inicjatywy miejscowego biskupstwa. Natomiast w obecności żydowskich żałobników w miejscu zburzonej Świątyni, zapewne w dniu postu 9 awa, ani poganie, ani chrześcijanie nie widzieli żadnego zagrożenia<sup>18</sup>.

Za czasów Konstantyna chrześcijaństwo nie obawiało się Żydów w nowej Jeruzolimie, widzieli natomiast możliwość nawracania ich, tak jak pogan, na prawdziwą wiarę. Świadczy o tym działalność niejakiego Józefa, Żyda należącego wcześniej do swity żydowskiego patriarchy w Tyberiadzie, który usiłował pozyskać Żydów z Galilei dla chrześcijaństwa. O jego staraniach opowiedział Epifanos, biskup Salaminy, w swoim ogromnym i niezbyt wiarygodnym dziele *Odrzucenie wszelkich herezji* z drugiej połowy IV wieku. Epifanos również pochodził z Palestyny i znał Józefa, wówczas już ponad siedemdziesięcioletniego. Jeśli wierzyć jego relacji, Józef zapoznał się z chrześcijańskimi ideami, studiując księgi przechowywane w archiwum żydowskiego patriarchy w Tyberiadzie. Przeszedł na chrześcijaństwo podczas pobytu wśród Żydów z Cyllicji, dokąd wysłał go z jakimś zleceniem patriarcha. Odrzucony przez nich i atakowany, przyjął chrzest i znalazł gościnne schronienie na dworze Konstantyna. U honorowany tytułem komesa, „hrabiego”, wrócił do Galilei, by budować kościoły pod cesarską ochroną:

W miastach i wsiach Żydów, gdzie nikt przedtem nie czuł się na tyle pewnie, by budować kościoły, skoro nie było w nich pogan, Samarytan ani chrześcijan... Józef, uzbrojony w listy polecające na potwierdzenie swej rangi, udał się do Tyberiad, mając także listy uprawniające go do korzystania z cesarskich funduszy. Jemu samemu przypadł

zaszczyt, że zaopatrywał go cesarz. I tak zaczął budowę w Tyberiadzie... wówczas zapo-trzebował wapna negazonego i innych materiałów. Nakazał więc, by za miastem postawiono wiele pieców... Ale okropni Żydzi, zuchwali ponad miarę, nie wyrzekli się swoich zwyczajnych magicznych sztuczek. Ci nobliwi Żydzi dokładali wszelkich starań, by stumić ogień czarami i dziwnymi sztukami, ale nie osiągnęli swego celu... Gdy ci, co mieli podtrzymywać paleniska, donieśli Jozefowi, co zaszło, ubodło go to i w ferworze żarliwości swojej dla Pana pobiegł za miasto i kazał sobie podać naczynie z wodą... uniósł bukłak na oczach wszystkich (a tłum Żydów zgromadził się, by patrzeć, co się stanie i co Józef zamierza) i znacząc go znakiem krzyża własnym palcem wezwał imię Jezusa wielkim głosem: „W imię Jezusa Nazyrejskiego, którego ojcowie moi i wszystkich tu obecnych ukrzyżowali, niech moc będzie w tej wodzie przeciwko wszelkim czarom i urokom od tych ludzi, a wzbudzająca ogień, by ukończyć dzieło budowy domu Pana”. I wodę czepiąc ręką, spryskuje wodą każdy [piec]. I odczynione zostały uroki i czary, a ogień buchnął jasnym płomieniem na oczach wszystkich. Zebrani tłumnie z krzykiem „Bóg jest jeden, po stronie chrześcijan” odeszli. Ci ludzie [Żydzi] nadal źle Józefa traktowali, ale udało mu się zbudować część sanktuarium w Tyberiadzie, skąd po skończeniu małego kościoła wyjechał.

W świetle faktu, że pod patronatem Konstantyna podjęto starania o wybudowanie kościołów właśnie w tej części Izraela, w której mieściły się akademie rabiniczne, oraz rzekomego pokrewieństwa Józefa z żydowskimi patriarchami (wymienionymi przez Epifaniosa jako Hilel i jego syn Juda „z rodziny pierwszego Gamaliela, który żył w czasach Zbawiciela”), tym bardziej zdumiewa brak jakichkolwiek reakcji rabinicznych uczonych na ten wzrost zainteresowania imperatora ich krajem. Trudno sobie wyobrazić, żeby rabini nie mieli nic do powiedzenia na temat burzenia kilkusetletnich pogańskich sanktuariów, czy też o srogich karach, jakimi groził Konstantyn w 329 roku Żydom, którzy ośmielią się „zaatakować kamieniami lub z inną wściekłością” odstępców od swojej religii, „co jak się dowiadujemy, ma miejsce do tej pory”. Milczenie rabich było raczej wynikiem solipsyzmu niż świadomego lekceważenia. Niektórzy Żydzi faktycznie przechodzili na chrześcijaństwo – dowodzi tego nie tylko kariera Jozefa, ale i fakt, że Konstantyn 21 października 335 roku odwołał się do prawa wydanego sześć lat wcześniej, najwyraźniej nie dość skutecznego: „Jeżeli kto z Żydów otworzy przed sobą wrota życia wiecznego, zadziernie więź świętej wiary i zostanie chrześcijaninem, nie będzie cierpiął od Żydów żadnych przykrości ani nagabywał. Jeżeli bowiem ktoś z Żydów orzeknie, że należy napasć lub poszkodować Żyda chrześcijanina, podjęgającemu do takiej zniewagi ma być wymierzona kara stosowna do zbrodni”<sup>19</sup>.

Nie wszyscy żydowscy mieszkańcy Izraela za panowania Konstantyna obracali się w uczonych kręgach autorów literatury rabinicznej. Ale i ci Żydzi mogli, tak jak poganie (a także żydowscy mieszkańcy Rzymu), potraktować edykt o tolerancji dosłownie, widząc w nim szansę na dostosowanie ich religii do pluralistycznego świata. Wśród przykładów takiego dostosowania najbardziej może zadziwiać wi-zerunki boga Słońca, Heliosa, w znakach zodiaku przedstawionych na posadzkach późnorzymskich synagog. Nie można wykluczyć, że mozaiki te miały przedstawiać

żydowskiego Boga, bo kilka lat wcześniej Józef Flawiusz pisał o essenczykach, że „wznoszą doń [do słońca] pewne starodawne modły, jakby błagając, żeby wzeszło”, oraz „wypróżniają się [do dotka] zarzuciwszy dookoła płaszcz, aby nie obrazić promieni słonecznych”.

Pierwsi mędrcy rabiniczni niekiedy uważali Boga za istotę antropomorficzną i płomienistą, zauważając, że ponieważ Bóg jest ogniem, nie sposób wspiąć się do niego w niebiosach<sup>20</sup>. Ale niezależnie od intencji fundatorów czy wykonawców synagogalnych mozaik, nie można ich traktować w oderwaniu od wszechobecnego w nieżydowskim świecie tej epoki wizerunków boga Słońca. *Sol Invictus* (po łacinie: Niezwyciężone Słońce) oraz *Helios* (Słońce po grecku) występowały często w imperialnej propagandzie religijnej III i IV wieku w postaci dość zbliżonej do mozaikowych przedstawień z synagog. O tym, że wśród pogan z IV wieku słońce stało się symbolem monoteizmu, najbardziej przekonuje hymn *Na boga Heliosa* autorstwa cesarza Juliana Apostaty z lat sześćdziesiątych tego wieku. Kult Słońca miał wiele wspólnego z odbierającym powszechnie hołdy Theosem Hypsistosem, „Najwyższym Bogiem”, którego wyznawcy, podobnie jak Żydzi, oddawali cześć słońcu i ogniowi. Istotę tego boga opisuje wyrocznia Apolla, której tekst wyryto między innymi w inskrypcji w Ojmoandzie w Azji Mniejszej: „Zrodzony sam z siebie, nie mający mistrza ani matki, niewzruszony, nieogarniony imieniem, zwany nieprzelicznymi imionami, którego domem ogień, oto bóg... Eter jest bogiem, przed którego okiem nic się nie ukryje, ku któremu trzeba wzrok obrócić i modlić się o świat, patrząc ku wschodowi słońca”.

Bicie monet z wizerunkiem boga Słońca, czego Konstantyn nie zaniechał po przejściu na chrześcijaństwo, wy tłumaczyć można tym, że utożsamił on Słońce z Najwyższym Bogiem wielbionym przez chrześcijan. Planując w 361 roku odbudowę Świątyni Jeruzolimskiej, cesarz Julian mówił o sanktuarium Theosa Hypsistosa – jeśli wierzyć Janowi z Lidii piszącemu o tym dwieście lat później. W cytowanym przez Filona liście do Kaliguli Agrypa I miał użyć terminu *Hypsistos*, „Najwyższy”, na określenie żydowskiego Boga i podobnie postąpił Józef Flawiusz, powołując się na korzystny dla Żydów dekret Augusta. Zdobiąc posiadzki wizerunkiem Heliosa żydowscy mieszkańcy Palestyny w IV wieku mogli więc dawać wyraz ufmemu przesvědzeniu, że Bóg otaczany przez pogan i chrześcijan największą czcią jest zarazem Bogiem Izraela<sup>21</sup>.

Konstantyn położył kres pogańskim praktykom w mieście. Przybytki Jowisza i Afrodyty zniknęły lub opustoszały. Obrzędy w nowym kościele Grobu Świętego nie uwzględniały składania ofiar bogom, a zresztą bardziej obeszani z cesarską retoryką Żydzi mogli nawet uważać go za sanktuarium poświęcone żydowskiemu Bogu, do budowy którego przyczynili się tak zwani (przez rabich) „bogobojni” z innych narodów. W Afrodyzjas (Azja Mniejsza) zachowała się inskrypcja z IV wieku ufundowana przez miejscową gminę żydowską w hołdzie wielu takim *theosebais*, „czcicielom Boga”, którzy prawdopodobnie znacznie zasiliли fundusz komunalny Żydów. Na placu, na którym niegdyś stała Świątynia, nadal leżały gruzy,

czekał on na ponowną zabudowę. W Misznie skodyfikowano wszelkie zapamiętane zasady organizacji świątynnego obrządku. Wciąż można było odszukać i powołać do służby wielu kapłanów. Informacje o kapłańskich „klasach” zawarte w inskrypcjach z różnych palestyńskich synagog z V–VI wieku dowodzą raczej pielęgnowania tej wiedzy po 70 roku niż wymyślenia miejscowych tradycji. W epitaftium pewnego Żyda, pogrzebanego w Zo'arm w prowincji Arabia na południowym wybrzeżu Morza Martwego w roku 358 lub 359, jako datę jego zgonu podano „rok 290 po *churban*, zniszczeniu”. Po trzydziestu latach poczucie straty nadal pozostawało żywe<sup>22</sup>.

Jezeli konwersja Konstantyna i chrystianizacja Jeruzolimy rzeczywiście natchnęły jakichś Żydów optymizmem, to czekało ich wielkie rozczarowanie. W ciągu kilkudziesięciu następnych lat przywódcy jeruzolimskiego Kościoła wzmocnili swoją pozycję w chrześcijańskim świecie, do czego w niemałym stopniu przyczyniło się zajadłe szkalowanie Żydów i judaizmu. Kiedy 7 maja 351 roku na niebie nad Jeruzolimą pojawił się krzyż, „Iśniący święty”, biskup miasta Cyryl poinformował cesarza Konstancjusza, syna Konstantyna, że znak ten zwiastuje nadejście Syna Człowieczego, który będzie sędzić wrogów Kościoła, a wrogami owymi są Żydzi:

W tych dniach Zielonych Świąt, siódmego maja około godziny trzeciej, ukazał się na niebie wielki świetlany Krzyż. Rozciągał się on nad świętą Gologotą aż do świętej Góry Oliwnej, na oczach nie jednego tylko czy drugiego, lecz całego miasta. I nie szybko, jakby kto myślał, minął jego obraz, lecz w ciągu wielu godzin widziano go nad ziemią, jak swym blaskiem przewyższał promienie słońca... Przejęty danym przez Boga widzeniem cały tłum z strachu i radości przybiegł zaraz do kościoła – młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, również pozostające zwykle w domu dziewczęta, obywatela i obcy, chrześcijanie i z różnych stron poganie. Wszyscy jakby jednymi ustami chwaili za cud Pana naszego Jezusa Chrystusa, Jednorodzonego Syna Bożego... Cud ten, najmilszy Bogu cesarzu, według świadectw proroków i świętych w Ewangeliach zawartych słów Chrystusa spełnił się teraz i jeszcze się spełni. Bowiem w Ewangeliach według Mateusza Zbawiciela, dając Apostołom znajomość rzeczy przyszłych i przez nich ich następców ucząc, przepowiedział wyraźnie: „Wówczas ukaże się na niebie Znak Syna Człowieczego”. Tę to Boską księgę Ewangelię biorąc wedle zwyczaju do rąk, znajdziesz zapisane tego świadectwo. Do częstego rozważania tych i dalej podanych słów wzywam Cię, Panie! Zapowiedziane przez naszego Zbawiciela rzeczy wymagają gorliwego ich zachowania, abyśmy nie ponieśli żadnej szkody ze strony przeciwnych mocy.

Co odkryłby cesarz, gdyby za namową Cyryla sprawdził, w jakim kontekście padły słowa, na które zwracał jego uwagę biskup? Werset w Ewangeliach Mateusza dotyczy sądu ostatecznego – „I wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą” – a Cyryl w katechezie na ten temat nie krył, że ci, których zmartwi pojawienie się na niebie znaku Syna Człowieczego, to Żydzi:

Znak śniącego krzyża poprzedza Króla, by objawił Tego, który był ukrzyżowany. Gdy Żydzi, którzy Go przebili i przesładowali, ujrzą znak krzyża, „będą płakać, każdy ród osobno” i mówić: to Ten, którego policzkowano; to Ten, którego ukrzyżowano, wysydzono. Gdzie – zapytaj – ucieknijemy przed Twym gniewem? Nie uciekną przed tłumem otaczających go aniołów. Znak Krzyża będzie postrachem dla wrogów<sup>23</sup>.

W mniemaniu wielkiego chrześcijańskiego uczonego Hieronima, piszącego pół wieku po Cyrylu, Żydzi bezwzględnie powinni trzymać się z dala od miasta, chyba że przychodzą oplakiwać zniszczenie Świątyni będące karą za ich grzechy. Hieronim, który w trakcie pracy nad nowym łacińskim przekładem hebrajskiej Biblii zawarł w Betlejem znajomość z wieloma Żydami, opisuje z pewnym upodobaniem żalobny lament Żydów w Jeruzolimie 9 awa, w rocznicę zniszczenia miasta zarówno z 70, jak i 586 roku p.n.e.:

Do dnia dzisiejszego podstępni mieszkańcy, zgładzwszy sługi, a następnie Syna Bożego, nie mają wstępu do Jeruzolimy, chyba żeby lamentować, a wtedy opłatę muszą wnosić za tę żałobę na gruzach swego państwa. Tak ci, co niegdyś krew Chrystusa kupili, kupują teraz swój strach i nawet rozpacz nie mają za darmo. W dniu, kiedy Jeruzolima została zdobyta i zburzona przez Rzymian, pojawia się żalobna hałastra, zbierana niedotkniętych bab i starców „zgrzybiałych od wieku swego i łachmanów”, cielskie i stanem swoim obrazając nacośnie gniew Pana. To gromada nędzników, ale gdy jaramo Pana łni blaskiem, a Jego zmartwychwstanie jasnie się wydatę, choć żalu niegodna. Tworzący na ruinach swojej Świątyni żalobną się wydają, choć żalu niegodna. Tworzą żalane łzami, posiniaczone ramiona, włos rozwichrzony, a żołdak domaga się opłaty za przedłużenie ich płaczów. I któż mógłby, na widok tych rzeczy, wątpić w nadejście dnia udręki i zgryzoty?...<sup>24</sup>

W pierwszych dziesięcioleciach IV wieku, za panowania Konstantyna, większość palestyńskich Żydów – a może w ogóle nikt, kto nie był, choćby przez pewien czas, chrześcijaninem – nie zdawała sobie w pełni sprawy z teologicznego podłoża niechęci chrześcijan do Żydów i do ich marzeń o przywróceniu Świątyni. Julian Apostata powziął zamiar odbudowy Jeruzolimskiej Świątyni właśnie dlatego, że jako były chrześcijanin dobrze wiedział, co najbardziej zaboli jego dawnych współwyznawców. Gdyby wysiłki Juliana w latach 361–363 zostały uwieńczone sukcesem, oznaczałoby to koniec trwającego już od niemal trzystu lat spychania Żydów na margines rzymskiego świata, rozpoczętego w roku 70. Ale Julian zmarł, a po nim panowali chrześcijańscy cesarze i odbudowy zaniechano. Świątynia leżała w gruzach, a żydowski mieszkańcy imperium musieli nauczyć się żyć w coraz bardziej chrześcijańskim społeczeństwie, naznaczeni piętnem outsiderów na wiele nadchodzących stuleci.

Jeruzolima stała się dla Żydów miastem, które oplakiwali i idealizowali. „Niech dom swój muruje, ale zostawi mały kawałek bez tynku na pamiętkę Jeruzolimy. Niech szykuje posiłek, ale jedną rzecz z produktów odłoży, na pamiętkę Jeruzolimy. Niech kobieta stroi się we wszystkie swoje ozdoby, ale jedną odłoży,

na pamiętkę Jeruzolimy”. Żydowski mędracy snuli rozważania o wspaniałej Jeruzolimie przyszłości, gdy Święty stworzy miasto z szafirów, „a te kamienie będą śnić jak słońce, czciciele gwiazd podejdą i ujrzą chwałę Izraela”. Rozrzuceni po całym świecie Żydzi nadal modlili się zwróceniu twarzy w kierunku Jeruzolimy. Uroczystość sederu na początku święta Pesach kończyły pełne nadziei słowa: „W przyszłym roku w Jeruzolimie”, a do tekstu amidy, głównej modlitwy w żydowskiej liturgii, którą odmawia się trzy razy dziennie na stojąco, zarówno w samotności, jak i podczas publicznych nabożeństw, dodano prośbę: „Niech będzie wola Twoją odbudować Świątynię jeszcze w naszych czasach”. Zza też żałoby wciąż uparcie przebiegała nadzieja<sup>25</sup>.